**Rok IX.** Lwów 12 lipca 1887. **Nr. 13.**

**„Bonus Pastor“**
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
*Ogłoszenia* przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
*Redakcya* przy kościele św. Mikołaja.
*Administracya* i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

**Prenumerata wynosi:**
w *Galicyi:* rocznie 3 zł. — ct.; półrocznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 80 ct.
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek, do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* rocznie 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ *rocznie* 5 zł. 50 ct., *półrocznie* 3 zł. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.



# BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

## DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

### Konferencye o małżeństwie,

*miewane w Notre Dame w Paryżu p. O. Monsabrè Z. K.*

(Ciąg dalszy).

### VI. Bezżeństwo i dziewictwo.

Pierwszym i przednim celem małżeństwa jest krzewienie rodzaju ludzkiego. Jakim sposobem zakon ten byłby zastosowanym w stanie niewinności i nieśmiertelności? Nie wiemy tego i wiedzieć nie potrzebujemy. To pewna, iż w każdym stanie, zaszczytnem jest dawać życie i zbliżać się tem do podobieństwa początku wszelkiego istnienia i życia; a zaszczyt ten byłby bez niebezpieczeństwa i skazy dla natury całkowitej, nieupadłej, uznającej w ciele tylko czyste piękno, jakiem Bóg je początkowo opatrzył. *Nic tak* jest zgoła w stanie natury upadłej. Zaszczyt pozostaje, to prawda, lecz idzie on także w parze z tak licznemi niewygodami i niebezpieczeństwami, iż przystoi zapytać, czy nie byłoby możebnem uwolnić się odeń? *Nigdy*, odpowiadają pewni, zbyt zapamiętali wielbiciele małżeństwa, a być może zbyt też interesowani; *zbrodnią* jest dobrowolnie pozbywać się zaszczytu tego; hańbą nie módz go spełnić. Przeciw owym to pretensyom wielce przesadnym, dowieść dziś chcemy, iż *bezżeństwo* i *dziewictwo* stanowią też stan godny wyboru: naprzód, ponieważ jest on pożądanym przez Boga; następnie, ponieważ stanowi jedną z najpiękniejszych i najpożyteczniejszych ozdób ludzkiego społeczeństwa.

I.

Widzieliśmy, jak stopniowo poczynał Bóg sobie w instytucyi małżeństwa. Wola Jego objawiła się nam w pełni w owem formalnem orzeczeniu Chrystusa, który, na mocy praw swoich Stwórcy, Odkupiciela, Naprawcy i Wzoru, sprowadza małżeństwo do jego pierwotnego ustanowienia, i głosi dla odrodzonej ludzkości, nieuchronną jedność i nierozwiązalność małżeńskiego związku. Powolny ten, a postępowy pochód Boga w przygotowaniu ustawy małżeńskiej, widzimy też w przygotowaniu rady Ewangelicznej, która wskazuje pewnym duszom uprzywilejowanym stan szlachetniejszy jeszcze i doskonalszy od małżeństwa. Stanu tego Bóg pożąda; lecz zanim się uroczyście wyrazi w tej mierze, pozwala on, aby w łonie samego rodu ludzkiego wytworzyła się owa powszechna opinia, o której wyrzekł pewien wielki myśliciel, iż „jest ona we wszystkich czasach, miejscach, religiach, i że w czystości widzi coś boskiego, co podnosi człowieka i czyni go miłym Bogu.“ Samiż poganie uznają piękno i wielkość stanu protestującego przeciw zepsuciu ich obyczajów. Usty poetów swych i mowców, chwalą oni „kapłanów zachowujących wieczną czystość“, a ku usłudze bogów swych i bogiń przyzywają nieraz wyłącznie bezżeństwo i dziewictwo.

Szczególna to tajemnica, spoczywająca w owych starych tradycyach pogaństwa! W godzinie, w której wyrocznie dziewic Sybilijskich spotykają się ze słynnemi proroctwy Izajasza i Jeremiasza, *„Bóg stwarza przedziwną nowinę na ziemi.“* Niewiasta-Dziewica poczyna w łonie swem Męża Doskonałego. Dziewictwo daje go światu, dziewictwo Maryi i bezżeństwo Józefa strzegą kolebki jego, chronią dziecięctwo, a przywilejem łaski dopuszczone są ku rozważaniu piękności wielkiej jego duszy i blasków Mądrości Wiecznej, jaśniejących we wszystkich tajemnicach jego ukrytego żywota.

Bóg-Emmanuel jest z nami, Bóg-Człowiek dziewica, urodzony z dziewicy, napełnia ją rozkoszą w tajnikach oglądania rzeczy niebieskich. A zaledwie wyjdzie z ukrycia ku żywotowi publicznemu, przyrzeka On tożsamo oglądanie tym, którzy mają serce czyste: *„Beati mundo corde quoniam ipsi Deum videbunt.“* A któż posiądzie owo czyste serce, jeśli nie ci, którzy dobrowolnie i na zawsze zrzekają się uciech ciała? Kiedy uczniowie, przerażeni surowością nowego zakonu, obalającego dyspensy starego prawa i utrwalającego związek małżeński aż do śmierci, zapytują Pana, czy nie lepiej byłoby wyrzec się zgoła małżeństwa: *„Jeśli tak jest sprawa człowieka z żoną, niepożyteczno się żenić?“* — „Chrystus odpowie: *„Nie wszyscy pojmują słowo to, ale którym jest dano. Albowiem są rzezańcy, którzy z żywota matki tak się narodzili, i są rzezańcy którzy od ludzi są uczynieni, lecz są rzezańcy, którzy sami stali się nimi dla królestwa niebieskiego. Kto może pojąć, niechaj pojmuje!“* To tajemnica! (Matth. XIX).

Tak raz wypowiedziawszy pragnienie swoje, Zbawiciel nie wróci już doń więcej, lecz oczekiwać będzie, aż Duch św. rozlany na wszelkie ciało, dar ten Boży, wraz

z innemi, wprowadzi do dusz ludzkich. I wtedy ś. Paweł Apostoł wybranym zostanie, aby synom odkupienia przypomniał radę Bożego Mistrza, któremu sam też poświęcił całkowitą miłość serca i czystość ciała.

Apostoł, aby zachęcić do bezżeństwa i dziewictwa, mówi nam wciąż o dolegliwościach i troskach życia. Inna dziewica, Apostoł Jan św., otwiera wrota niebios i w okół Baranka ukazuje nam tysiące zachwyconych śpiewaków, zapełniających górę świętą Syon kantykiem nowym, którego nikt po nich powtórzyć nie może. Są to ci, którzy nie zasmakowali w niebezpiecznych słodyczach ziemskiej miłości, są to czyste dziewice. A przywilejem ich iść za Barankiem, kędykolwiek On pójdzie. Chlubne pierwociny ludzkości, Bóg pozyskał je dla siebie i dla Baranka.

Tak przeto, Bóg tu nie nakazuje; wyraża tylko pragnienie swe, ukazuje Niebo, a to wystarcza, aby skłonić i określić liczbę tych, którzy czystością ciała swojego chcą uczcić dziewicze ciało Chrystusa. Skoro tylko pierwsi Apostołowie zamknęli swe oczy i zawód świetny, wnet we wszystkich stanach społeczeństwa chrześciańskiego wytwarza się liczne pokolenie dziewic, pragnących żyć tylko dla Boga. Kościoł, z jednej strony ogłosił świętość małżeństwa i okrył je opieką swego dzielnego i mądrego ustawodawstwa; lecz z drugiej strony, nie zamilczał w żadnym czasie swych przednich upodobań i predylekcyi dla celibatu i dziewictwa. Chciał on, aby kapłani jego byli z rzędu tych, którzy otrzymują dar Boży i zrzekają się uciech ciała dla królestwa niebieskiego; wyciągał i wyciąga ramiona swe duszom czystym, ofiarując im uprzywilejowane miejsce w macierzyńskiem sercu. Po kapłaństwie, dziewice mają prawo u niego do największych zaszczytów i najczulszej troskliwości jego ukochania.

Po 15 wiekach chrystyanizmu, jakże obfitym i pięknym był w całym katolickim świecie kwiat dziewictwa! Lecz oto nagle ciało odzywa się bezbożnym rykiem. Powstaje *protestantyzm*, który w imię Boga i natury, żąda powszechnego małżeństwa. Mnich libertyn potrzebuje usprawiedliwić odstępstwo swoje, a nie może uczynić tego, jedno wykrzykując przeciw stanowi, do którego był się zobowiązał przysięgą. Kościoł spokojny pośród tej burzy o małżeństwo, przestał tylko na skreśleniu w rozdziale nauki swojej wyrazu głębokiej czci swej dla stanu, o którym wie, iż miłym jest i pożądanym Bogu: *„Jeśliby kto twierdził,—* rzecze on — *iż stan małżeński winien być przenoszonym nad celibat i dziewictwo, i że lepiej i szczęśliwiej jest żenić się niż pozostać dziewicą, niech będzie wyklętym.“* I Kościoł miał racyą.

II.

Człowiek, pan ziemi, obowiązanym jest ją uprawiać. Ktoż mu zaprzeczy prawa wybrać sobie, w swej posiadłości, a tuż obok domu, kawał gruntu szczególny i tworząc sobie zeń ogród, opracować go staranniej, zasadzić wonnemi krzewy, barwnemi zasiać kwiatami, aby tam następnie używać spoczynku miłego i wczasu? Owoż Bóg większym jest panem, niż człowiek. Dał mu On ziemię w posiadłość, ale ludzkość w jego pozostaje władaniu. I nie miałże-by prawa, podobnie jak człowiek, pośród tej wielkiej własności, zastrzegać sobie wyłącznego dziedzictwa, przeznaczając je stanowi, zbliżającemu się najbardziej do podobieństwa świętego Majestatu swego, najmilszemu sobie, najpożądańszemu?

Stan taki istnieje; Kościoł nam go ukazał przed chwilą: to stan dziewictwa i celibatu. Mówiąc o bezżeństwie, zresztą, porozumiejmy się ściśle. Jest niewątpliwie pewien rodzaj jego sromotny, który zasługuje na wzgardę i przekleństwa ekonomistów, domagających się dla społeczeństwa żywotów płodnych. To celibat gnuśnych, którym wstrętne jest małżeństwo, z powodu obowiązków swych i ciężarów; którzy nie chcą go, aby tem swobodniej używać... Wraz z takiem bezżeństwem, rzucamy też na łup ich nienawiści owo dziewictwo zawistne, gniewu i żółci pełne, które nie przebacza ani naturze, że upośledziła, ani fortunie, że zapomniała czy odbiegła, ani światu, że szydzi bezlitośnie, lub obojętnością swą i brakiem względów, skazuje na przymusową samotność. Dola smutna, zaprawdę, rozgoryczona jeszcze żalem i złośliwością.

Dziewicami, których Bóg pożąda, które zna i miłuje, te są, które sam On ujął tajemniczym łaski swej wdziękiem, a które dobrowolnym, samowiednym wyborem stanu tego, odpowiedziały miłośnie Jego wezwaniu, stając się odbiciem doskonałości Jego, aniołami ziemi, oblubienicami Chrystusa, żywą Ewangelią.

Zapyta tu kto może, jakim sposobem dobrowolna niepłodność może być odbiciem doskonałości Boga? Życie Boskie jest bez wątpienia nieskończenie płodnem. Lecz jednocześnie, boża ta płodność jest tak czystą, dziewiczą, iż żadna płodność stworzona przedstawić jej ni powtórzyć w sobie nie zdoła. Najpiękniejsze kwiaty człowieczeństwa, podobnie jak i najwdzięczniejsze polne kwiecie nie mogą wydać owoców bez utraty dziewictwa. Jedyne tylko pośród stworzeń wszystkich zwie się jednocześnie *Matką przedziwną* i *Najczystszą Dziewicą.* Lecz Bóg raz tylko uczynił cud podobny. Co do reszty ludzkości, chciał On, aby się niejako podzieliła zadaniem odbijania Jego doskonałości w sobie: jednym dał zaszczyt naśladowania swej płodności, drugim wznioślejsze jeszcze i bardziej chlubne posłannictwo przedstawiania swej niewymownej dziewiczości.

Bóg dziewicą jest, i dziewicom to zastrzega On głębszą znajomość i oglądanie Istoty swej i życia, od dziewic wymaga doskonalszego hołdu dla swej nieskończonej piękności. Toż dziewiczemi są one promienne duchy niebieskie, otaczające wieczysty tron Jego. O jakże dalekimi od owych duchów czystych są ci wszyscy, których dusza krępowana jest troskami i upadłościami ciała! Niebo nie jest im wprawdzie zamknięte, lecz, jak śpiewa poeta dziewictwa, zbyt wolnemi zdążają tam oni krokami, podobnie do owych czołgających się zwierząt, co na sobie dźwigać muszą ciężar domu swego. Dziewictwo, przeciwnie, posiada skrzydła, które unoszą je ku sferom niebieskim, kędy dusza w pełni swobodna i panująca nad sobą naśladuje czystość i życie Aniołów.— Dusza dziewicza wszędy widzi Boga, nie tylko w zasadach i prawdach wiecznych, które przenika jaśniej okiem rozpromienionem czystością, nie tylko w artykułach wiary, które skrzętnie i słodko rozważa, lecz nawet w stworzeniach wszystkich, o tyle urok dla niej mających, o ile wolne są od żądz ziemskich, a przedstawiają nieskończone doskonałości Stwórcy.

Dziewica, powiedzieliśmy wyżej, służy Chrystusowi za oblubienicę. Tak, Król królów — śpiewa Kościoł — karmi się i pasie między liliami, a pożąda piękności dziewictwa: *„Concupiscet rex decorem tuum.“* Ona zaś ze swej strony, nie czuła na wdzięki stworzeń, czuje i pojmuje tem dzielniej czar Boga wyniszczenia i pokory, który jej szuka. I odbywają się zaślubiny duchowe, o ileż chlubniejsze i wyższe od małżeńskich związków ciała! Tam także są przysięgi i zobowiązania — śluby. Dziewica, przyjmując zasłonę czy welon święty, oświadcza korne swe, a szczere poddanie wybranemu przez się Bożemu Oblubieńcowi. Zaślubiona Mu nieśmiertelnie, nie może już bez odstępstwa, godnego śmierci wiecznej, wrócić do szeregów pospolitych zobowiązań i związków. Wzamian za tę jej wierność, oblubieniec niebieski okrywa ją swoją opieką, osypuje łaską, darzy wnętrznem zaufaniem i pełnią swojej miłości. Dzięki

temu zjednoczeniu, poznaje ona, co do prawd wiary, doskonałości bożych, zasług cnoty, postępów życia duchownego, tajemnice takie, jakie tylko czysta, dziewicza dusza pojąć i posiąść jest zdolna. A oto i owoc szlachetny tych bożych zaślubin: dusza dziewicza, powiernica wnętrznego słowa Chrystusa, Niebieskiego Oblubieńca swojego, staje się słowem Jego zewnętrznem, żywą Ewangelią. Chrystus przemawiał do świata, nie tylko aby mu objawić tajemnice, których rozum jego sam przez się pojąć ni poznać nie mógł, lecz także, aby ukazał mu miarę doskonałości, do jakiej dosięgnąć tu może życie ludzkie. Kodeksem doskonałości tej jest Ewangelia, z przykazaniami i radami swemi; wyrazem jej żywem i przedstawicielką — dziewica.

W stanie małżeńskim, wiele się już czyni, gdy się kroczy prosto po ogólnej przykazań Pańskich drodze. Dziewictwo, przeciwnie, idzie dalej znacznie, i od razu wkracza w bramę zaostrzeń ceną rad Ewangelicznych. Z istoty swej należy ono do żywota doskonałego, a ku rozwojowi swemu przyzywa mnogość cnót innych, które wdzięk jego i krasę stanowią. „*O quam pulchra est casta generatio cum claritate.... circumdata varietate!*“ A po tem wszystkiem, ktoż się zdumiewać może zachwytowi, z jakim woła pewien pobożny czciciel świętego stanu tego: „O ile życie duszy wyższem jest od życia ciała, o ile niezmierzone Niebiosa przechodzą wązką ziemię naszą, o ile trwałość szczęścia błogosławionych lepszą jest od naszego zmiennego bytu, o ile Bóg sam przewyższa człowieka, o tyle wyższem jest i lepszem od małżeństwa dziewictwo.“ Toż przyznać trzeba, iż jest to jedna z najprzedniejszych ozdób społeczeństwa ludzkiego. Chcieć obalić ją na korzyść tego, co zwać się podoba życiem płodności, jest to naśladować tych, którzyby radzili zniszczyć w okół wspaniałego pałacu, ogród i park przepyszny, z kwiatami i gajami jego, aby zastąpić je polem zwykłem, służącem ku zasadzeniu ziemniaków lub innych jarzyn, mogących rość sobie gdzieindziej!

Zresztą, nie sądzimy, aby dziewictwo było próżną tylko i nieużyteczną ozdobą w świecie chrześciańskim. Przeciwnie; i oto ograniczymy się dziś na wskazaniu trzech wielkich usług społecznych, jakie ono przynosi: *usługi wzoru, usługi modlitwy, usługi poświęcenia.* W łonie skażonej natury naszej straszna toczy się walka pomiędzy ciałem a duchem, a zakończona być nie może z honorem, jedno gdy duch zatryumfuje. Owoż tryumf ten nie jest nigdzie tak całkowitym, jak w życiu dziewiczem. Małżeństwo jest w gruncie ustępstwem uczynionem ciału, niższej części nas samych. Dziewictwo nie ustępuje mu nic zgoła. Ono głosi wymownie, bo własnym przykładem ku nauce i pocieszeniu wszystkich cierpiących na ów bodziec ciała, na który się użalał Apostoł, że jest w duszy chrześciańskiej dość siły i łaski, aby poddać sobie i ujarzmić życie zmysłów. Owoż nauka taka i przykład nie małą jest rzeczą dla świata dręczonego namiętnościami, a pełnym zasługi i pożytku ów wzór żywy dziewictwa, — uosobienie tryumfu ducha nad ciałem.

W sposób bardziej czynny, dziewictwo służy społeczeństwu posłannictwem chwalebnem *modlitwy.* Wszelkie rozumne stworzenie obowiązanem jest modlić się, a chrześcianin więcej jeszcze niż wszelkie stworzenie. Z wyżyny żywota swego, wyzwolonego od trosk i dolegliwości świata, życie dziewicze spostrzega jasno, czego brakuje czci Boga w tłumie tych, którzy mu winni są hołdu; widzi wszystkie niemoce, zaniedbania, zapomnienia, upadki i zapoznania pychy. Wszystkie braki te i nieporządki religijne wzruszają je mocno, i czuje ono potrzebę ofiarowania boskiemu Oblubieńcowi swojemu wynagrodzeń, wziętych z własnego życia. Mnoży więc skrzętnie miłośne porywy serca i czyste ust swych błagania, aby jedno społeczność ludzka otrzymywała zawsze potrzebną ilość dobrodziejstw, w zamian za pomnożoną przed Bogiem liczbę modlitw i hołdów, dzięki jego poświęceniu.

Wspomnieliśmy tu poświęcenie, a jest ono niechybnie źródłem najpożyteczniejszych i najszlachetniejszych usług, jakie ludzie mogą sobie społem przynosić w życiu społecznem. Każdy człowiek, chrześcianin każdy zdolny jest do dzieła poświęcenia. Lecz nie każdy ma możność doń, odpowiedną profesyą i siły. Samo tylko dziewictwo daje mu tę przedziwną władzę. Zrzekając się związków ziemskich, dziewica uwalnia się od służebnictwa krwi i ciała, od zobowiązań uczuć rodzinnych, nakazujących nieraz sercu ograniczenie i umiarkowanie. Dla dziewicy wszystko jest swobodnem, możebnem. Ona może stanąć wobec wszelkich nieszczęść, niedoli, nędz ludzkich, żądających pociechy i ukojenia, wobec wszystkich klęsk publicznych, prywatnych, wobec spraw wszystkich wołających o poświęcenie, i rzec im z całkowitą gotowością: oto jestem — *ecce adsum*!

Wobec tego wszystkiego, łatwiej jest pojąć, dla czego Kościoł wymaga bezżeństwa od kapłanów swoich. Dla osobliwego, wybranego posłannictwa, potrzeba też wybranego stanu. Kapłan opatrzony najwyższą z godności, urzędowy powiernik Boga i szafarz łaski Jego, powinien należeć doń całkowicie. Im mniej prawa ma doń stworzenie, tem bardziej jest on Mężem Bożym; im więcej jest Mężem boskim, tem więcej też podobnym być ma do Aniołów, których Pismo św. zwie ministrami Najwyższego. Całkowity tryumf ducha w dziewiczem ciele jego uczy wymowniej nad wszelkie kazania. Nauczyciel świata chrześciańskiego w spełnieniu obowiązków religii, potrzeba, aby miał on wszystek czas wolny, całą uwagę i serce oddane stosunkowi z Bogiem. Obowiązany przynosić codziennie ofiarę boską, nie może kalać się ni zaprzątać uciechami zmysłów. Powiernik grzeszników, przyjmuje on skuteczniej skargi ich i wyznania do duszy dziewiczej, której dyskrecyi nie zmniejsza żadna wyłączna miłość. Minister Opatrzności, skoro sam jest nie potrzebuje zgoła oszczędzać dla rodziny grosz ubogim dawany. Apostoł prawdy, może nieść ją z dnia na dzień, z miejsca na miejsce i aż do kończyn świata, nie mając trosk innych i przeszkód. Obrońca nauki świętej, musiałby on ustąpić w obec groźb prześladowców, aby ocalić swobodę i życie małżonki swej lub dziatek, którym dał wraz z krwią serce swoje; będąc dziewicą, nie zlęknie się nikogo, nie ustąpi, a bez wahania rzec może tyranom: zabierzcie mi wolność i życie, lecz nie pokonacie wiary mojej!

Łatwo też teraz zrozumieć, dla czego Kościoł z taką miłością uprawia dziewictwo. Jest to święta dziesięcina z najczystszego z dóbr swoich, jaką składa on oblubieńcowi swemu Chrystusowi; — jest to najwyższy hołd serca, zranionego występkami ludzkiemi. Ztamtąd to, i w widoku tego, Bog rozlewa wielką część darów swoich, na korzyść chrześciańskiego społeczeństwa, aby wesprzeć je w codziennych walkach przeciwko złemu; ztamtąd to wypływa wieczyste *miserere* czy *Parce Domine*, zawieszające gotowy już gniew Pański.

Nie myślmy wreszcie, aby dziewice te, matki słodkie nędz ludzkich, znajdowały się wszystkie w klasztorach. Są one też w łonie wielu rodzin, dotkniętych nieszczęściem. Nie wszystkie niezaślubione panny są ofiarą upośledzeń natury lub fortuny. jak to świat złośliwie przypuszcza. Są i takie, którym się uśmiechała radość szczęśliwego związku lub cichości zakonnego życia, lecz poświęciły dobrowolnie nadzieje swe i pragnienia zadaniom ukrytych zasług i ofiar. O dziewice wdowie, o zakonnice bez habitu i ślubów klasztornych, oblubienice bez praw, matki bez imienia, bło-

gosławione bądźcie! Pogardliwy głos świata zwie was pannami staremi, lecz pomścicie to pięknie i dzielnie, gdy w obliczu całego świata, Chrystus otworzy wam ramiona swe i powie: *Veni sponsa mea!*

Takiem jest dziewictwo święte, i tak się zaleca zasługą swą i wielkością w obec nędznych ekonomicznych zarzutów krzywdzenia natury i życia. Dziewictwo święte i wieczne; bo gdy małżeństwo warunkiem jest tylko naszego przemijającego żywota, — dziewictwo jest stanem wieczystym, jak czystość Aniołów, których naśladuje ona na ziemi i w Niebie!

## Kwestye kanoniczne i teologiczne.

Pismo nasze podało już parę rozpraw z dziedziny szkolnej i dlatego pozwalamy sobie także i w dziale, przeznaczanym zwyczajnie dla czysto teologicznych wypadków duszpasterskiej działalności, na zamieszczenie praktycznych kwestyj szkoły, lubo w nich więcej snuje się paragrafów państwowej legislatury', niż teologicznych argumentów. Styczności jednak z życiem kościelnem, a przeto i z teologią nie można im zaprzeczyć, a przeto odpowiednie tu dla nich miejsce.

### Katecheci, a konferencye nauczycielskie.

Nie jednokrotnie poruszano już pytanie, czy katecheci szkół ludowych, wydziałowych i innych z tej kategoryi, uczestniczyć mają w miesięcznych, kwartalnych, półrocznych konferencyach nauczycieli szkoły, przy której pracują, i w jakim charakterze. Interesowanym wskażemy drogę. Porządek szkolny i naukowy z 1870 r., mający ogólno-państwowe znaczenie, mówi w §. 37 ust. 2 co następuje: „Członkami konferencyi są wszyscy nauczyciele starsi, młodsi i pomocnicy. Ostatnim przysłuża prawo rozstrzygającego głosu tylko wtenczas, gdy rozchodzi się o ich przedmiot, lub o ich uczniów; inaczej mają tylko głos doradczy.“ Ponieważ nie ma tu wzmianki o katechecie, przeto nie zapraszało wielu kierowników szkół katechety na konferencye. Powinno było być jednak inaczej. Nauka religii jest przecież pierwszym przedmiotem w szkole ludowej i w innych, a przeto ten, co jej udziela, charakter nauczyciela koniecznie mieć musi. Tak stanowi §. 36 szk. nowelli z 2 maja 1383, który przyznaje katechetom seminaryów nauczycielskich, jeżeli tylko stałą mają nominacyą, równe prawa i równe obowiązki z głównymi nauczycielami. Zresztą któż potrafi lepiej odpowiedzieć brzmieniu i myśli §. 38 porządku szkolnego i naukowego i wykonać go należycie, jeśli nie katecheta? „Konferencye nauczycielskie — czytamy tam — mają w ogólności ten cel, iżby się nauczyciele wzajemnie porozumiewali co do podstaw nauczania, karności i kierownictwa w szkole, jak niemniej, by omawiali stan nauki, obyczajowe zachowanie się i postęp dzieci.“ A katecheta właśnie, w skutek swych duszpasterskich obowiązków, ma więcej sposobności poznania dzieci, niż którykolwiek z nauczycieli.

Ogólne postanowienia przepisów stosować ma w praktyce do poszczególnych wypadków władza wykonawcza. Cóż ona mówi o naszej kwestyi? Krajowa rada szkolna niższo-austryacka rozporządziła d. 24 kwiet. 1874 l. 2143, *że stale ustanowieni katecheci szkół ludowych i wydziałowych uczestniczyć muszą* w konferencyach nauczycielskich, innym zaś zostawiła do woli, brać w nich udział lub nie. Czeska zaś rada szkolna krajowa pod d. 27 stycznia 1874 zadecydowała, że wikaryusze, udzielający nauki religii, mimo że ich nie ustanowiono w charakterze rzeczywistych katechetów, niětylko *uprawnieni* są ale także i *obowiązani* są brać udział w miesięcznych konferencyach ciała nauczycielskiego.

Są to wprawdzie postanowienia naczelnych władz szkolnych krajowych, sprawa atoli niemi objęta nie ma lokalnego tylko znaczenia. Otrzymała ona już nawet stempel, który jej jednakowe załatwienie we wszystkich krajach koronnych zapewnia. W najnowszym bowiem czasie, gdyż 25 maja 1887 rozesłała niższoaustryacka rada szkolna krajowa okólnik do l. 4.071, w którym zawiadamia wszystkie podwładne sobie władze szkolne i kierownictwa szkół, że Ministeryum wyzn. i ośw. wydało z powodu specyalnego wypadku rozporządzenie z 15 maja 1887 l. 8119, *aby katechetów kilko-klasowych szkół ludowych zapraszano zawsze na każdą konferencyę nauczycielską.* W tem rozporządzeniu odwołało się ministerstwo na §. 37 porządku szkolnego i naukowego z d. 20 sierpnia 1870, a przeto nadało mu takie tłumaczenie, jakie w nim i my powyżej wyczytali.

Nasza ustawa szkolna, odmienna w szczegółach od takichże ustaw innych krajów, nie dozwoli inaczej rozwiązać postawionego pytania. Wszak i ona poruszać się musi w ramach ogólnej ustawy szkolnej państwowej, a porządek szkolny i naukowy, o którym tu wspominaliśmy, ma znaczenie i dla naszego kraju. I u nas więc powinien kierownik szkoły zapraszać zwyczajnym okólnikiem katechetę na konferencyę nauczycielską.— Wiedeński arcybiskupi Konsystorz przypomniał niedawno klerowi parafialnemu obowiązek, uczestniczenia w konferencyach nauczycielskich, zwłaszcza zaś w klasyfikacyjnych, które tak są ważne i praktyczne pociągają za sobą następstwa.

## Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

**W sprawie krzyżów trójramiennych,** które u nas tak głośną, a niestety smutną odgrywały rolę, wydała Stolica Apostolska dekret, ogłoszony w formie listu J. E. kardynała Simeoniego, prefekta św. Kongregacyi de Propaganda Fide, mającej najwyższy nadzór nad sprawami kościelnemi katolików obrządków wschodnich, do najprz. ks. metropolity Sylwestra Sembratowicza. Nie podawaliśmy go dotąd, bo szanowaliśmy wyraźną wolę wiedeńskiej Nuncyatury Stolicy Ap., która nie życzyła sobie wcale, by sprawę tę ogłaszały i omawiały dziennikarskie pióra. Skoro jednak o niej rozpoczął pisać „Mir“, — zapewne nie bez wyższego upoważnienia, — a inne pisma toż samo uczyniły, więc czujemy się zwolnionymi z odpowiedzialności za ogłoszenie i podajemy dokument tak, jak on brzmi:

*S. Congreg. di Propaganda per gli affari orientali.*— Roma 19 Maggio 1887. — *Illustrissime ac Reverendissime Domine!* Ad hanc Sanctam Congregationem multae iam pridem querelae pervenerunt contra usum Crucis triramis, quae apud Ruthenos invaluit. Diu multumque in utramque partem disputatum est, non sine pacis charitatisque dispendio. Itaque ad omnem hac super re dubitationem e medio tollendam, varia, quae hinc inde allata sunt documenta ac rationes, ad trutinam revocata fuerunt, ac post sedulam deliberationem Eminentissimi Patres decernendum statuerunt, Crucem, ut ajunt, Ruthenam, per se haud esse habendam veluti peculiare russiaci schismatis symbolum, cum nil commune habeat cum dogmate. Nihil minus attentis peculiaribus circumstantiis S. Congregatio RR. PP. DD. Sacrorum Antistites iubet severe prohibere, ne novae trirames cruces erigantur, velcum subpedaneo inclinato, vel cum tribus ramis aequalibus ac parallelis, erectas vero sensim, sine sensu, et capta opportuna occasione, ipsi abolere studeant. Denique utriusque ritus Episcopis iniunctum est, ut quamcunque super hac re dispu-

tationem sive ecclesiasticis, sive laicis omnino interdicant. Cum haec autem Eminentissimorum Patrum sententia in audientia diei decimi septimi currentis mensis a Sanctissimo Pontifice penitus probata fuerit, meum erat, eam ad Amplitudinis Tuae notionem deferre, ut cum Tuis Episcopis Suffraganeis communicare valeas. Nullus dubitans, quin omnes ea, quae par est, sollicitudine, S. Sedis mandatis obtemperent, Deum precor, ut Amplitudinem Tuam diu sospitem incolumemque servet. Amplitudinis Tuae ad officia paratissimus *Joannes Card. Simeoni,* Praefectus mp.

Stósownie do tego polecenia Stolicy Apostolskiej, nie zamieścimy żadnych rozpraw, jakie nas w tej mierze doszły.

## Przepisy tyczące się przesyłki przedmiotów na wystawę watykańską.

Z lokalnego komitetu rzymskiego, zajmującego się obchodem kapłańskiego jubileuszu Ojca św., doszło nas pismo o powyższym tytule, z prośbą o umieszczenie tegoż w naszem czasopiśmie. Czynimy temu zadość i podajemy w wiernym przekładzie co następuje:

1. Przedmioty, przeznaczone na watykańską wystawę w Rzymie, przesyłać należy pod adresem:

> Esposizione Vaticana.
> A Sua Santità il Sommo Pontefice
> LEONE XIII
> Vaticano. Roma
> (Italia).

2. Przedmioty mają być jak najstaranniej opakowane, a każdy z nich zaopatrzony deklaracyą, zawierającą następujące daty: *a*) Imię i nazwisko ofiarodawcy; *b*) dyecezyę, do której przynależy; *c*) oznaczenie przedmiotu, jak niemniej i materyału, z którego tenże zrobiony; *d*) w razie gdyby się ofiarodawca ubiegać chciał o nagrodę, wypełnić winien należycie drukowany formularz, jaki komisya wystawowa przepisała i do przedmiotu takowy załączyć.

3) W listach przesyłkowych (frachtach) kolei żelaznych i parostatków podany być ma z możliwą dokładnością rodzaj przedmiotu.

4) Ofiarodawca winien natychmiast po wysłaniu swego daru zawiadomić o tem miejscowy komitet rzymski listem frankowanym pod adresem: *Al Sgr. Comm.* **Filippo Tolli,** *Via della Maddalena 27 — p. 2. Roma*, (Italia). To listowne uwiadomienie podawać ma: *a*) dzień wysłania; *b*) miejscowość z której wysłano z oznaczeniem dyecezyi i narodowości; *c*) spis zawartych w pakunku lub skrzyni przedmiotów, z podaniem nazwy każdego z nich, jak niemniej i materyału, z którego zrobiony, imię i nazwisko ofiarodawcy i — w razie ubiegania się o nagrodę — dołączyć do listu kopią należycie wypełnionej deklaracyi dla współzawodnictwa o nagrodę.

Jeżeli przesyłka składa się z kilku *Colli,* trzeba je oznaczyć bieżącą cyfrą, a powyższemu listownemu zawiadomieniu, które ma następnie do Rzymu odejść, dołączyć tyleż spisów, ile *Colli* wysłano; każdy z tych spisów ma oprócz powyżej oznaczonych dat nosić na sobie tę samą cyfrę, którą nosi odnośne *Colli*.

5) Wysyłki muszą być aż do Rzymu *franco* nadane, t. j. ofiarodawca opłacić ma pocztowe i frachtowe wydatki do samego Rzymu*).

6) Przesyłkom, nadanym pod adresem J. Świątobliwości, jak to na wstępie wskazano, i względem których zachowano z wszelką dokładnością powyż podane przepisy, przyznały cłowe i graniczne władze włoskie wolność od opłat cłowych.

7) Zabrania się jak najsurowiej dołączać do przesyłek listy lub podobne pisemne kawałki, gdyż jako załącznik dozwolona jest tylko deklaracya, pod 2 wymieniona. Działający przeciwnie narażają siebie na niebezpieczeństwo kar ustanowionych, a swe dary na konfiskatę.

8) Przedmioty wysłane z zachowaniem podanych przepisów korzystają na włoskich kolejach w miesiącu, *wrześniu, październiku* i *listopadzie* z taryfowej zniżki kosztów przesyłki.

9) Przeznaczone na watykańską wystawę przedmioty, mają najpóźniej w drugiej połowie października nadejść już do Rzymu.

10) Poradną jest rzeczą, aby przedmioty, pochodzące z tejsamej dyecezyi, równocześnie były wysłane, i dlatego uprasza się ofiarodawców, aby jak najspieszniej porozumieli się z dyecezalnym komitetem dla papieskich sekundycyj, albo, gdzieby takowy nie istniał, z najprzew. Biskupim Ordynaryatem. — Rzym 20 maja 1887. — Za *Comissione Promotrice*: G. Acquaderni, prezydent. G. Donini, generalny sekretarz.

*) Ułatwienie kosztów wskazaliśmy w art. *Jubileuszowe dary,* bo mniemamy, że postanowienie centralnego komitetu wiedeńskiego nietylko ma znaczenie dla wiedeńskiej dyecezyi, ale i dla innych.

## BIBLIOGRAFIA.

1) **Celowość w naturze.** Studyum przyrodniczo-filozoficzne. Ks. Maryan Morawski T. J. Kraków, w drukarni Anczyca i sp. 1887, str. 197. Cena 2 złr.

Są ludzie, co chętnie idą za badaczem, jak długo on bada; zaufają mu i nazwą go bezstronnym, jeżeli do żadnego w końcu nie dójdzie wniosku, ale jak tylko badacz przy jakiejś stanie konkluzyi, powiedzą, że jest „tendencyjnym"; jeżeli zaś w swym wywodzie przyczyn trafi aż do najwyższej przyczyny, z góry orzekną, że jest „nienaukowym"…. jak gdyby badanie samo z siebie nie było już tendencyą doprowadzenia do konkluzyi i dojścia do pewności…. jak gdyby nauka nie była dochodzeniem przyczyn, a najwyższa przyczyna nie była wszech przyczyn kluczem… jak gdyby zaletą być miało intelligentnej istoty, dążyć a nie wiedzieć dokąd, powierzać się przewodnikowi, aby nie stanąć u celu.

Autor, mimo że się zastrzegł, iż nie może szukać tak popularnej bezstronności, przeprowadził rzecz swoją z takiem mistrzowstwem, iż nawet umysły, wyżej zcharakteryzowane, ani się obaczą, jak od teleologii powietrzni, wody i ziemi, przez coraz to wyższe wstępowania, wspięły się za nim aż do podstawowej prawdy teologii i naturalność swych zobowiązań względem niej odczuły. Nić celowości, raz ujęta w rękę, nie w inne wwiedzie sfery, zwłaszcza zaś wtenczas, kiedy ją snuje tak powabna ręka głębokiego myśliciela chrześciańskiego. Czemże więc jest ten cudowny środek? co to jest ta celowość?

Człowiek działaniom swoim zakreśla pewien cel. Ku jego osiągnieniu dobiera sobie środki, noszące mniej lub więcej widoczne znamiona swej odnośni do celu. Otóż i w wszechprzyrodzie spotykamy to samo. Są tu widoczne urządzenia, powiązane wybitnem piętnem odpowiedniości i stósowności do celu. Stając wobec rozwartej księgi przyrody, zaczynamy od podziwu jej piękności. Po tym promyku płynie dusza hen w górę na skrzydłach uczucia. Później przychodzi rozum. Nie przestaje on na podziwianiu piękności inicyałów i miniatur tej księgi, ale chce samą jej zawartość przeczytać. Czar nawet tej piękności niknie w badaniu pozornie z oczu. Lecz gdy rozum rozpozna i złoży choćby tylko parę głosek przyrody, a tuż odczyta w nich słowo, zowiące mu po imie-

niu wyższą piękność..., bo racyonalność, wyrażoną w materyi, inaczej, odkrywające mu celowość wszystkich urządzeń widzialnego świata.

Celowość w przyrodzie tak się zaś roztacza. Niższe istoty, służą wyższym. Królestwo mineralne służy za podścielisko wszelkiego życia i za niezbędny spichrz, z którego istoty żyjące czerpią treść swego ustroju i tenże mu napowrót oddają. Nie ma ono celowości wnętrznej, bo w niem nie ma istoty, coby dla siebie samej była zbudowaną i dla siebie pracowała, ale jest w niem celowość odnośna, t. j. dążność, tkwiąca w jego naturze, służenia celom, zewnątrz będącym. — Królestwo roślin, zrosłe z pierwszem stale, czerpie zeń materyą mineralną i przerabia ją w organiczną, aby siebie nią odradzać i rozradzać i aby ją tak podać dalszym sferom, iżby tam służyć mogła wyższym funkcyom. Ma więc to królestwo w sobie nietylko dążność, ale i drugi celowości element, t. j. cel. Ustroje jego pracują nietylko dla drugich, ale i dla siebie. Świat roślinny buduje i dla siebie potrzebne organa; tworzy też i kuchnię dla gotowania pokarmu zwierząt, wentylator dla oczyszczania im powietrza, dom o milionowych izbach i gankach dla ich przytułku i ochrony, nawet aptekę dla leczenia ich chorób. — Na tych dwóch oparte królestwo zwierząt, ma w sobie nietylko dążność i cel, ale też świadomość swych dążeń i żądzę celów swoich. Nie znaczy to, iżby zwierzęta znały właściwe cele natury. Zakres ich świadomości nie sięga tak daleko. One świadome są tylko tej ponęty, którą natura złączyła z ich czynnościami koniecznemi dla dobra jednostki lub gatunku. Idą za nią świadomie, bo znają głos przyjemności i rozkaz wrodzonego instynktu; służą atoli rzeczywistym i absolutnym celom natury nieświadomie.

Do wyżyn tej drugiej i właściwej świadomości, co potrafi zdać sobie sprawę z celów natury i im odpowiednio akkomodować czynności indywiduum, wznosi się dopiero człowiek. On dopiero poznaje absolutne cele natury, on działa nietylko dla przyjemności lub wrodzonej skłonności, którą natura wabi zwierzęta, ale także dla istotnych celów, które natura zamierza. *On też jest celem celowości przyrody.* Łańcuch celów przyrody, piętrzących się tak wspaniałą hierarchią z dołu do góry, w nim ma swe końcowe ogniwo. On panem i królem całej przyrody; prędzej czy później poddać się muszą jego usłudze trzy królestwa. To wyjątkowe i naczelne stanowisko jego znaczone jest w jego organizacyi i przyrodzonem uposażeniu.

Czy na człowieku już koniec?! Czy „natura, trzęsąc rzeszotem świata", wytrzęsła człowieka z siebie, jako możliwie najwyższą egzystencyą konieczności, czy przypadku, czy ewolucyi?!... *Νοῦς πάντα διεκόσμησε...* umysł wszystko ustroił, rozbrzmiewa z wszechzakątków przyrody. A ten *Νοῦς* poza nią stoi. Natura z jednej strony okazuje się nadto celową i mądrą, aby mogła być rezultatem bez myśli; z drugiej strony objawia się za małą, iżby mogła być rozumem, istotą myślącą. Badana, objawia się jako utwór różnej od siebie, rozumnej potęgi; opowiada każdemu myśl, w niej materyalnie wyrażoną, ale w Duchu poczętą. Ta rozumna potęga, ta myśl, ten Duch, ta Najwyższa Istota... *Bóg... początkiem celowości całej przyrody i sam jej najwyższym celem;* ostatni bowiem cel świata identycznym być musi z jego pierwszą przyczyną. Człowiek celem przyrody, Bóg celem wszystkiego. Dzieła przyrody odnoszą się jedne do drugich, a razem odnoszą się do człowieka, a przez niego do Boga. Za usługi, które człowiekowi przyroda świadczy, on dłużen jej najwyższą usługę, odniesienie jej do Boga. Bez człowieka, natura nie obracałaby się wcale do swej pierwszej przyczyny, do swego Stwórcy, nie wydawałaby prawdziwej pieśni, tylko dźwięki bezmyślne — jak huczenia wiatrów w opuszczonym kościele. Bóg jest początkiem i końcem, alfą i omegą świata— człowiek jest jego osią zwrotnią. Dla niego ten świat widzialny z Boga wyszedł i przez niego do Boga wraca. To ostatni wyraz celowości.

Na takiem mniej więcej tle rozsnuł autor misterną przędzę swej myśli. Barwno tam i żywo. Kolorów dostarcza najulubieńszy dziś dział nauki, przyrodoznawstwo; życia zaś, poruszanie najwyższych zagadnień z stosunku Boga do świata i rozprawa z przeciwnikami celowości w naturze. Czyżbo możebnem, by i na tem polu mieli się znachodzić?... Więcej niż gdzieindziej. Prawdy, nie mające styczności z życiem i z przeznaczeniem człowieka, wykluwają się i rosną spokojnie w ogrodzie wiedzy ludzkiej. Nikt nie zakłóca ich normalnego rozkwitania; chyba chwilowo tylko osobiste namiętności wynalazców, lub ich przeciwników zatrzęsą niekiedy ich koroną. Inny jest los prawd, dotyczących choć zdaleka religijnej lub moralnej sfery. Niech jaka prawda, do którejbądź gałęzi nauk należąca, ma najlepsze za sobą dowody, niech w największej przedstawi się oczywistości — jeśli mieści choć odrobinę tego czegoś głębokiego, co duszę ludzkości obchodzi, zaraz wznieci burzę, poruszy namiętności, nietylko prywatne, lecz ogólno-ludzkie. Odtąd pewne kotłowanie około tej prawdy nigdy już nie ustanie. Zawsze znajdą się ludzie, którzy przeciw niej ciskać będą zarzuty, budować systemy, obmyśliwać wykręty. Otoż i celowość, jak widzieliśmy, dotykając tak z bliska najwyższych pytań ludzkości, nie mogła się zatwierdzić bez boju.

„Wszystko w świecie dzieje się przypadkiem, a pozór porządku, to tylko wynik ślepej mechaniki kosmicznej," utrzymuje materyalizm, przeocząc wszelkiej celowości w naturze. Panteizm przeciwnie, snując świat z myśli, uznaje wprawdzie dążność celową w naturze, uznaje rozum w tej celowości, ale przyczyny mądrości celowej nie szuka poza światem, ale w nim samym. Natura — twierdzi on — działa rozumnie, bo sama jest rozumem urzeczywistnionym, myślą ujawnioną. Rozum ten istnieje w niej immanentnie, ale w stanie nieświadomym. Z dwoma tymi zastępami przeciwników i z drobniejszemi ich odcieniami szermierzy autor metafizyką i psychologią, wplatając zręcznie głos samejże przyrody. Traf, ewolucyonizm i „rozum nieświadomy" (absurdum samo w sobie) nicują szczęśliwie jego wywody; lubo przyznamy, że odnośne rozdziały należą do najtrudniejszych w książce jego. Ale nie dziwimy się temu wcale. Według naszego osobistego przekonania, wszyscy Hegle, Schellingi, Spinozy i im podobni, tworzyli swe systematy, aby tworzyć. Czy siebie samych rozumieli, a jeśli rozumieli, czy z przekonania?... wolno nam wątpić. Może tam w nich wszystko „unbewusst"... a przeto jakżeż żądać po nas łatwości w ich objęciu!

Cała jednak zresztą praca autora, którą tu streściliśmy, posługując się wszędzie jego własnem piórem, przykuwa uwagę. Odczytać ją można z przyjemnością i ze skutkiem za jednym zamachem, bez znużenia uwagi subtelnością filozoficznych wywodów. Zbyt liczne oazy, zajmujących spostrzeżeń świata zewnętrznego, rozsiał autor wprawną ręką w swej książce. Wobec ich powabu, jaki roztaczają, można zapomnieć, że się czyta filozoficzne dzieło. Z tego też powodu, jak niemniej dla podniosłej a ważnej treści, życzymy, aby znalazło się w ręku tak teologa, jak i każdego miłośnika przyrody. Szereg artykułów o tymże temacie, które zamieszczała przeszłego roku w „Przeglądzie powsz." ta sama ręka, nie zastąpi niniejszego dzieła. Tam były oderwane ustępy całości, tu ona sama w całej swej świetnej pełni. Drukarnia nawet nie poskąpiła swych ozdób dziełu. Wyszło z jej prasy, jak prawdziwe cacko.

2) **Dziewięciodniowe nabożeństwo** *ku czci bl. Jana Duklanina,* ułożył O. N. Golichowski z zakonu OO. Bernardynów. Lwów 1887, 16°, str. 67, cena 10 ct. — Autor hołduje myśli, którą poruszył ś. p. ks. Kalinka w jednem z swoich

kazań pragnąc takiego rozszerzenia czci świętych naszych polskich patronów, iżby w każdym dniu tygodnia któregoś z nich pamięć święcono, i od kilku już lat stara się szerzyć udatnemi książeczkami cześć błogosł. Jana z Dukli. Ich szereg wdzięcznie uzupełnia niniejsza. Zaspokoisz nią ducha modlitwy krótkiemi, a jędrnemi rozmyślaniami i modlitewkami, rozłożonymi według pewnej myśli na dziewięć dni i ukrzepisz go historycznym rysem, roztaczającym przed tobą rozmodlone u stóp Błogosławionego postacie naszej przeszłości. A jeśli potem zechcesz dać wyraz życia temu uczuciu, co w tobie nabożeństwo rozbudzi, to autor poprosi cię między tercyarzy, gdzie znajdziesz ułatwienie tego, co się życiem wedle Boga zowie. Taką jest ta książeczka mała, którą władza duchowna approbowała, a wola autora szczególnym czcicielom bł. Jana, p.t. PP. Polanowskim dedykowała. Czysty dochód przeznaczony na budowę organów w kościele OO. Bernardynów lwowskich.

## Kronika.

**Rzym.** (*Liturgia słowiańska*). Kwestyę liturgii słow. w Austryi załatwiono, jak wiadomo, w ten sposób, iż zostawiono ją na razie w zawieszeniu. Weszła ona dla tego na porządek dzienny, ponieważ Stolica ś. obecnie zezwoliła Kościołowi w Antivari w Montenegro na używanie liturgii słow. Sądzono tedy w niektórych prowincyach słowiańskich Austryi, iż i one otrzymają to samo pozwolenie. Zaznaczyć jednak należy, iż Stolica św. nie udzieliła tym aktem *żadnej nowej koncesyi* księstwu Montenegro, lecz wprowadziła tylko w życie to, co się księstwu z prawa należało. Gdyż już papież Benedykt XIV w minionem stuleciu zezwolił osobną bullą na palăo-słowiański obrządek w „Illyryi", a później papież Pins VI aprobował swem brevem osobne officium dla „Illyryi". Z ustępstw tych nie robiono jednak wielkiego użytku. Gdy jednak książę Montenegro zażądał od Stolicy ś. koncesyi tej dla Kościoła katol. w swem państwie, starano się dociec w Rzymie, jakie kraje i dyecezye rozumiano pod mianem „Illyryi". Wynikiem tych rokowań było przeświadczenie, iż mianem „Illyryi" objęto stanowczo między innemi kraje Montenegro i Serbię, i dlatego też przyznał obecny Papież księstwu Montenegro wymienioną koncesyą Benedykta XIV. Otrzymałaby ją i Serbia, gdyby jej wymagała. Kwestyę innych do „Illyryi" należących krajów, zostawiono na razie nierozstrzygniętą. Jasnem jest jednak, że kraje czeskie do powyższej koncesyi wcale nie mają prawa. Ta palăo-słowiańska liturgia w istocie swej jest tylko przełożeniem liturgii rzymskiej na starosłowiański język. A przeto różnica obydwóch tych liturgij nie jest tak znaczną, jak greckiej i innych wschodnich, które swój ryt niemal zupełnie odmiennie od łacińskiej ukształtowały.

— Ojciec ś. pozwolił na rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego błogosł. Anny Magdaleny Remusat z zakonu Wizytek, która w r. 1720 przepowiedziała ks. biskupowi Belsunce, że morowe powietrze, grasujące w Marsylii ustanie, jeśli miasto poświęcone zostanie Najsłodszemu Sercu Jezusowemu. I tak się też stało. Postulatorem w tej sprawie zamianowany został ten sam adwokat, który prowadził proces bł. Maryi Alacoque.

— (*W sprawie kanonizacyi bł. Jana Berchmanns T. J.*). Generalna Kongregacya ś. Obrzędów odbyła w ostatnich dniach czerwca w obecności Ojca św. trzecie i ostatnie posiedzenie dla sprawdzenia cudów, które P. Bóg na przyczynę Błogosławionego zdziałał.

**Galicya.** (*Missya w Kochawinie*). W odprawianej od 4—13 czerwca b. r. missyi w Kochawinie brali udział p. t. OO. *Tychowski*, *Makowski*, *Szajna* i *Dąbrowski* z T. J. oraz O. Żukowski, Bazylianin. Mimo częstego deszczu i mimo zakazywania niektórych kapłanów *r. g.*, by parafianie na missyą nie chodzili, lud się gromadził z każdym dniem coraz więcej. Codzień było 6 nauk w języku *polskim* i *ruskim*. Słowo Boże tak zrozumiale i przystępnie dla ludu głoszone, robiło wielkie wrażenie i błogie skutki sprawiało. Przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. około 3.000 — z tych obr. łać. przeszło 1 200, a gr. k. 1.600. Stale na czas missyi z OO. missyonarzami miałem 9 kapłanów. W pracy dopomagali gorliwie kapłani rit. gr., ks. S. prob. z Rudy i ks. H. admin. z Pokrowiec, reszta kapłanów r. gr. nietylko wcale udziału nie brała, lecz była wprost przeciwną tej siejbie w winnicy *Jednego Pana*. Parafianie i ludność okoliczna, chcąc dać dowód wdzięczności czcigodn. Ojcom za ich trudy i duchowną pociechę, zgromadzili się w ostatnim dniu przed odjazdem bardzo licznie, a skoro z wielką trudnością ruszyły powozy, ofiarowane przez w. panią hr. Starzeńską, z pomiędzy natłoku ludu i uwiozły szybko czcig. Ojców, lud głośno płaczący, jeszcze wołał ze łzami: Bóg zapłać, Bóg zapłać! Tak to nasz poczciwy lud umie ocenić pracę, umie ocenić trudy dla niego podjęte. Złote to serce, tylko go potrzeba z błota nałogów i złych narowów wydostać, oczyścić i dać mu zdrowy pokarm duchowny. — Niechże wam przeto zacni i kochani Ojcowie Bóg i ta Matka Cudowna kochawińska, której tyle chwały przysporzyliście, wynagrodzi i zapłaci sowicie! *Ks. Jan Trzopiński*, admin. paraf.

**Kraków.** W dn. 28 z. m. zmarł w Krakowie, znany w kraju naszym z licznych prac missyonarskich, ks. Józef Bąkowski, ze Zgromadz. księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo, ur. 1811, ord. 1836, wstąpił do Zgromadzenia r. 1832. *R. i p.*

**Austro Węgry.** (*Zatarg z Stolicą Apost.*) Rząd węgierski przeniósł w ostatnich czasach dwóch biskupów: ks. K. Schuster'a, biskupa koszyckiego do Waitzen, a szatmarskiego bisk., ks. dr. W. Schlauch'a do Wielk. Waraždynu, bez odwołania się do Stolicy Ap. Kwestya, czy rządowi węgierskiemu przysługuje prawo przenoszenia biskupów, była już od XII wieku przedmiotem sporu. Stolica Ap. zawsze dowodziła, że przed przeniesieniem biskupa potrzeba taksamo, albo raczej jeszcze więcej jej zezwolenia, jak przy nominacyi biskupa i jeszcze w styczniu b. r. dała temu wyraz w nocie, czy ustnem przedstawieniu Nuncyusza u min. Kalnoky'ego. Natomiast rząd węg., wychodząc z pełni władzy Apostolskiego króla, któremu pap. Sylwester II nadał przywilej nominowania biskupów, dedukował z niej i ten drugi sposób obsadzania wakujących stolic biskupich i dotąd od tych zapatrywań nie odstąpił. Przeniesionym, nie odmówiła Stolica Ap. swego zatwierdzenia — bo właśnie odpowiednimi są dla nowych dyecezyj — ale nie zrzekła się przysługujących sobie praw. Jaśniejszych wiadomości o aktualnym przebiegu sprawy nie mamy, bo odnośnych aktów nie zwykła ogłaszać rz. Kurya. Nam też i naszym szan. Czytelnikom nie chodzi o to, by znać sposób, w jaki odbywają się odnośne przedstawienia, nas więcej obchodzi sam fakt sporu. Jeśli się nie mylimy, to zanosiłoby się w Węgrzech na jakiś atak na prawa Kościoła. Od niejakiegoś bowiem czasu czuć się dają podjazdy przeciw najczcigodniejszej osobie osiwiałego Prymasa. Prezydent ministów, kalwin, uzyskawszy w ostatnich wyborach do sejmu tak znaczną większość swoich stronników, może zechce i na parlamentarnem polu zamanifestować istnienie owej niechęci ku księciu kardynałowi, o której głośno mówią.

— W Peszcie zmarł w ostatnich dniach ks. dr. Zygmunt Kovacs, biskup weszprymski, jeden z najzdolniejszych prałatów episkopatu węgierskiego.

**Szląsk.** (*Biskup wrocławski*) Sekretarz stanu, ks. kard. Rampolla, przesłał na ręce admin. dyec. wrocławskiej, ks. bisk. Gleicha, dla kapituły wrocławskiej pismo, w którem donosi, że Stolica apost. dla wyższych względów pominęła

tym razem proponowanych przez kapitułę kandydatów na stolicę biskupią, a oddała ją ks. biskupowi fuldajskiemu, dr. J. Kopp'owi. Nowy pasterz liczy obecnie 50 lat i znany dobrze z swej działalności około zmiany ustaw kościelnych w Izbie panów sejmu pruskiego.

## Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

### w lwowskiej archidyecezyi.

Na wiosennych missyach przystąpiło do śś. Sakr.: w *Żurowie* 1.150 łać., a 1.400 gr. kat.; w *Mariahilf* 2.800 łać., a 1.200 gr. k.; w *Kochawinie* 1.200 łać., a 1.600 gr. kat. Z czwartej missyi w *Podkamieniu* nie ma sprawozdania. Brak spowiedników dawał się prawie na wszystkich missyach uczuwać. Doświadczyliśmy także, że niektóre osoby odradzały ludowi ruskiemu uczestniczyć w nich.

Dla p. t. Duchowieństwa Archid. urządza Wydział rekollekcye **3-dniowe**: w *Czerniowcach* od 25 lipca wieczorem u OO. Jezuitów, w *Rawie* od 8 sierpnia w klasztorze OO. Reformatów. Dla *Lwowa* oznaczy się później termin. Raczą więc p. t. Współbracia zgłosić się w Czerniowcach do ks. Baudisa a w Rawie do ks. Gwardyana.

Pragnący urządzić u siebie missyę raczą się spiesznie zgłosić do Wydziału. Dotąd jeden tylko tydzień od 10—18 września zajęty, O nadsyłanie wkładek i składek parafialnych prosimy. Ostatnie prawie zupełnie ustały i dlatego musimy ścieśniać naszą działalność do coraz mniejszych rozmiarów.

Do kasy przysłali w II kwartale bież. roku: *za r. 1886*: po 4 zł : p. t. księża: Wojtanowski, Babik, Stasicki, Gąsiorowski i Pelc; 5 zł. Gliński z Radziechowa.— **Za r. 1887** księża: Panek 4, kan. Turzański 10, dr. Mazurkiewicz 5, Fr. Lie 4, Jachymowski 5, prał. Kerszka 4, kan. Kaliniewicz 15, Chmura i za 1886 10, dr. Filarski 5, Mielechowicz i za poprzednie lata 15, Neuburg 5, Tom. Stańkowski 15, Kałkowski 5, Francel 5, Szafrański od siebie 6 i skł. paraf. 8, kan. Stańkowski 25, Korzeniowski 4, p. Turzańska Domicela 4, Baraniecki 2, Gwoździowski 4, Minzakiewicz rit. gr. 4, Słupnicki z Wełdzierza zwrot 20, Lubomęski 5, Sienkiewicz 2, Trzopiński 2, Serwacki składkę paraf. 5·28, Kozik skł. paraf. 7·40, Cwynarski od siebie 5 i skł. paraf. 3, Gorazdowski skł. paraf. u ś. Mikołaja 6.25, Aktyl 5, Gąsiorowski 4, Turkuł 15, Tarczyński od siebie 4 i skł. paraf. 3·61, Trembecki 4, Górski 10, kan. Turzański jako datek jednorazowy 10, B.kowski od siebie 4 i zwrot pożyczki 40, Rosebajger 4, Stasicki od siebie 4 i skł. paraf. 3, Niżyniecki 5 i prof. Dąbrowski 4.

### Archidyecezya lwowska.

*Odznaczeni*: *Roch. et Mant.*: ks. J. Franzel, prob. w Suczawie; ks. Fr. Wondrzejc, prob. ad S. Antonium z okazyi jub. kapł. i ks. K. Tobiaszek, katech. gimnaz. w Czerniowcach. — *Expos. can*: ks. Wł. Lewandowski, katech. semin. naucz. i ks. J. Fischer, katech. wyż. real. w Czerniowcach.

*Przeniesieni*: ks. J. Bożniacki z Kamionki strum. ad Brzozdowce; ks. J. Jemioło z Brodów do Kamionki strum.; ks. W. Kostkiewicz uwolniony od obowiązków wik. tamże; ks. M. Kordecki z Kozłowa do Kamionki strum.; O. Koczorowski Ord. Bern. ad Gwoździec.

### Dyecezya tarnowska.

Najp. ks. Biskup w dalszym ciągu wizyty kan. w dekanacie *tuchowskim* wybierzmował w Pleśny 472, w Jurkowie 292, Wierzchosławicach 340 osób, a w dek. *wojnickim*: w Radłowie 2.380, Wietrzychowicach 2.059, w Zaborowiu 1.104, w Borzęcinie 2.264.

W uroczystość św. Piotra i Pawła udzielił najprz. ks. Biskup dyakonowi Wład. Naturskiemu presbyteratu, na który dla braku przepisanych lat dotąd musiał oczekiwać. Nowowyświęcony otrzymał posadę wikaryusza w Ujściu solnem.

*Przeniesieni*: ks. M. Owsianka z Paleśnicy do Góry-ropczyckiej i ks. J. Krupiński z Tuchowa do Jazowska.

*Odznaczony*: ks. Wojciech Bryndza, prob. w Lisiogórze, *expos. can.*

### Dyecezya krakowska.

Ks. J. Bielenin, zast. katech. przy c. k. Seminaryum naucz. męsk. otrzymał *expos. can.* — Ks. Aleks. Sowa, adm. parafii w Rabie Wyżniej instytuowany tamże proboszczem.— Ks. Jan Michałek, wikar. katedry krak., ustanowiony admin. w Rudawie. — Ks. Szczepan Górowiecki przeniesiony z Brzezia do Czańca.






Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.